Rok I. Nowy Targ, dnia 13 kwietnia 1913 r. Nr. 16.

1913

GAZETA PODHALAŃSKA

Nakładem Podhalańskiej Spółki Wydawniczej — Redaktor odpowiedzialny: Feliks Gwiżdż.

„Gazeta Podhalańska“ wychodzi na każdą niedzielę.

Adres redakcyi i administracyi: Nowy Targ. dom „Sokoła“. — Rękopisów nie zwraca się, listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających odpowiedzi, należy dołączyć markę na odpowiedź. Reklamacye (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej. — „Gazeta Podhalańska“ kosztuje na cały rok: w Galicyi i Austro-Węgrzech 4 kor., w Królestwie Polskiem i Rosyi 3 ruble, w W. Księstwie Poznańskiem i w Niemczech 5 marek, w Ameryce 2 dolary
Numer pojedynczy 10 hal.

List z pod Babiej Góry.

(Z Orawy).

Nadchodzi wiosna. Słońce grzeje z kazdym dniem cieplej. Tu i ówdzie widać jesce łaty brudnego śniegu, ale i tym juz są chwile policone. Topnieją wartko i stają się codzień mniejsemi, smutniejsemi, jakby się wstydziły, ze się tak spóźniły i zawadzają na tem boskiem polu. Na tem ozywającem polu, na którem juz tyle potulnych główek „stokrótkowych“ się uśmiecha i bawi ze słońcem, a na którem się ma w krótkim casie pojawić sereg innego wesołego kwiatu i ozdobić tę ziem, która tak długo była obdarta i udusona pod zimnym, stwardniałym śniegiem...

Łąki i trawniki zielenieją coraz zywiej, przypominając nasym, wiecnie zycia i zycia pragnącym dusom, jak pięknie, jak radośnie to bedzie, kiedy koło nas wsystko tak ozyje, wsystko tak zazielenieje... Gazdowie stroją pługi, by poprzeorywać i do siacia przygotować role, które zdają się jesce teraz prawie obojętnemi i na słońce i na wiosnę; wnet jednak, po zasiewie tem prędzej, tem bujniej ozyją, by potem dać zywność niezliconemu narodowi.

W innych stronach juz pewnie się dokońca wiosna; u nas pod Babią-Górą dopiero teraz sie zacéna. Cy to nie zapóźno? Nie. I z poźniejsej wiosny mogą być ślicne urody, by nam tylko Bóg miłościwy dał zycliwego i dobrego casu!

Nadchodzi wiosna. Duch nas, udusony przez tak długi cas zimnym i przemarzłym śniegiem nasej własnej obojętności, budzi się z kazdym dniem pewniej. Serca oziębłe ozywiają się coraz bardziej i napełniają się boskiem ucuciem własnej godności, pocuciem obowiązków wobec przysłości. Lud nas, który widzieliśmy jesce niedawno temu w takiej głębokiej, niemiłosiernej ospałości i zaniedbaniu, budzi i zabiera się do zycia. Zabiera się jesce, prawda, nieśmiało i niepewnie, ale cy to i sama natura się nie tak nieśmiało zabiera z początkiem wiosny do zycia, aby o mało później potem tem silniej, tem cudowniej zakwitnąć zyciem?

Gdziekolwiek się obrócimy, wsędy mowa o „Gazecie Podhalańskiej“. Górale z pod Babiej-Góry mówią o tej gazecie, jak o starym i znajomym przyjacielu. Jak o bardzo dobrym i miłym przyjacielu. Podcas niedzieli, (wtedy ona bowiem dochodzi i bywa doręcana) obstępują swoich „listowników“ z taką ciekawością i natarcywością, jak dzieci drobne do domu wracającego ojca, co długo, bardzo długo nie był u nich i pytają go radośnie, oraz niecierpliwie: Tato, kochaniutki tato, coście nam przynieśli? Otrzymaną „Gazetę“, (która im niesie „wsystko“, cego ich serca i duse tak dawno pragnęły a cego jednak dotąd nie mieli) cytają potem tak pilnie, z taką chciwością, z jaką tylko pije wodę podrózny, kiedy się po długiem błądzeniu z reśtkami siły dowlece do zimnego żródła. Ale jakzeby jej mieli nie cytać i nie ciesyć się nią, gdy ona ich, dla nich i o nich...

Przy zielonych łąkach i trawnikach widać jesce i wielkie stajania roli (oracyzny) która, powiedziałbyś, jesce się nie opamiętała i jest obojętną i na słońce i na wiosnę. Takie stajania tworzy znacna licba nasego biedniejsego ludu, który się nie dostaje, abo mu się trudno dostać do „Gazety Podhalańskiej“. Cy jednak niema nadzieje, zeby się i ta częśc ludu obudziła i o-

zyła? jest! Wątpić o tem, było by to samo, co wątpić o ozyciu tej ziemi, która, prowda, teroz jesce nie daje scególniejsego znaku zycia, a która przeciez nie długo nietylko ozyć, ale nawet zywności dostarcyć musi. Niech jeno Duch „Gazety Podhalańskiej“ zamieska stalej i dłuzej między nami, to jego skutki przeorzą i tę zaostałą część góralskich serc, a one nawet kiedyś jesce owoce przyniesą...

Bo wiosna nadchodzi a słońce grzeje z kazdym dniem cieplej. Teraz wysedł z druku urzędowy wykaz spisu statystycnego, w którym rząd węgierski, nas Górali z pod Babiej-Góry za Polaków uznaje! Rzec to wielka i bardzo radosna, jakkolwiek by ona się w pierwsej chwili nieznacną zdała. Przeciez tu chodzi o nas los, o nase prawa. Z tem, ze nas rząd węgierski, (t. j. państwo węgierskie) za Polaków uznoł, uznoł oraz i nase prawo narodowościowego bytu. Rząd nas bowiem kazdej narodowości, którą za samoistną uzna, daje politycne prawa. Ze zaś ostatnie narodowości i dotąd miały i mają swoje prawa, o tem się łatwo przekonamy, kiedy sobie przypomnimy nasych sąsiadów Słowiaków i to, ze przez towarzysenie z nimi, o mało,ześmy się nie zesłowacyli. Skądze by nasi sąsiedzi mieli siłe wynarodowienia drugiej narodowości, jezeli by byli pozbawieni mozliwości rozwijania się w swoim duchu? Niech tylko te prawa otrzymamy, jakiemi się ciesą inne narodowości, a będziemy bardzo zadowoleni.

Od lat 30, my teraz pierwsy raz zostali uznani za Polaków; dotąd byliśmy ku Słowakom przyłączeni i uznanemi dla nich prawami traktowani. Niestety i tym razem tylko w trścieńskim okręgu są uwzględnieni Polacy. W okręgu namiestowskim zaś i na Spisie Górali i na dalej za Słowiaków uznano i w spisie wykazano.

Ale to juz nasa wina; cemu my się wsędzie nie podawali za Polaków podcas spisu ludności?

Rząd węgierski przynajmniej okazał, ze nie jest wrogiem Polaków. Tem, ze ludność góralską trścieńskiego okręgu, która była podcas spisu zapisano za polską i on uznał i wykazał za polską, wydał nieomylne świadectwo, ze wcale nie jest przeciw temu, jako to niektórzy myśleli, — by Polacy na Węgrzech otrzymali swoje miejsce obok innych narodowości. A jezeli zaś ludność namiestowskiego okręgu i ludność śpiska policona została i na dalej do Słowiaków, to jedynie dlatego, ze się ona sama podawała za słowiacką. Nie mieli bowiem węgierscy Górale wsędzie takich zycliwych ludzi, coby się byli postawili za nimi, jakich mieli Górale trscieńskiego okręgu, podcas ostatniego spisu...

Ale jakzeby miał rząd węgierski usuwać ze statystycnych wykazów ten lud, ktory w roku 1848-mym wydał tylu śmiałych, chętnych wojaków Kosutowi? Bo kiedy inne narodowości, zdurzone przez agentów austryackich, łącyły się z nieprzyjacielami Węgrów, tacy nasi Krotochwilowie i Gonśorcykowie (z Zubrzycy) Wojtyckowie i Łukowie (z Małej Lipnicy), Bublowie (z Podśkla), Pańcokowie (z Harkabuza) i jesce kilku innych, pośli bez wahania za Kossutem, by walcyć z nim za wolność węgierską. A kiedy juz wsystko było „przepadło“, jesce i wtedy nie zapomnieli o swoim bohaterze, dając swym ucuciom wyraz w pieśni:

Kośśut Lajos, coś ty myśloł,
Kie jeś telo krwie przeliwoł?
Myślolek se moc dobrego,
Lo siedloka chudobnego...*)

I cyby o tym ludzie, który tak pamięci godną ofiarę złozył na ołtarzu swojej ojcyzny, rząd węgierski mógł wątpić, ze mu i w przysłości potrafi być wiernym? Cyby mógł rząd węgierski przypuścić, ze lud ten, jezeli by został wydźwignięty z obecnego położenia, mógł się kiedy stać dla jego ojcyzny przykrym, niewdzięcnym? Nie, nas lud nigdy niewdzięcnym nie będzie! Jezeli w ostatnich latach zaś nie dał scególniejsego znaku swojej wartości, temu się niéma co dziwić. Cegoz moze dokozać lud, pozbyty własnego „Ja“, wtłocony do innej narodowości? Przecie i ta mizerna roślina, to biedne ziółko potrzebuje swojej ziemi, swojego powietrza: jakzeby mógł tak orygínalny lud, jak nasi Górale, wydać owoce i stać się pozytecnym — w niepilem otocéniu?

Niech-no otrzyma swoje prawa, niech-no odetchnie swojem powietrzem, to on jesce pokaze swoją wartość, on jesce powie swoje słowo!...

* * *

Tu i owdzie widać jesce łaty brudnego śniegu. Pośród tego wiosennego ruchu, jaki wywołała u nas „Gazeta Podhalańska“, widać jesce i zimne, zatwardniałe serca. Serca takie, które miały sposobność poznać wspaniałość myśli nasego odrodzenia się, a które jednak dalej chcą wytrwać w swojej zawziętości. Dzięki Bogu, tych serc juz mało: ubywa ich i topnieją, jako reśtki śniegu na polu. Poniewaz zaś jest zwycajem zapisować rzecy, które są na wymarciu, wypada i mnie wspomnieć choć o jednym — dwóch przejawach tych smutnych i zacofanych dus.

Widzem u gospodarza numer „Gazety Podhalańskiej“ i pytam się go, cy ją stale cyta i jak mu się podoba. A on na to:

— Ta cytom, cytom, ale nima nic dobrego; my tu zodni Polocy nie som

Wyjmuję brosure „Co my za jedni“ i daję mu, by sobie przecytał i przekonał się, ze źle myśli. On zaś biere brosure, kładzie pod nos i zwraca mi ją z tryumfalnym uśmiechem:

— Wyście syścy figlorze! Ale mnie nie przewiedziecie przez ławke... wiem jo, cem to pochnie: To pochnie so-cy-al de-mo-kra-cyom!

*) Pieśń tę słysoł pisący te słowa od zmarłego juz Jana Bubli w Podśklu, 18-go sierpnia 1901.

— Ej tatusiu, aleście mu dali w łeb! myśle sobie i dziwi mię to ogromnie, skąd temu człowiekowi przysła tako myśl. Po chwili jednak zobacyłem na stole stos słowiackich i ceskich pism i książek i zrozumiałem natychmiast, co mojego gospodorza tak pobałamuciło. Rozcytał się nieborak w tych pismach, ale ich wcale nie rozumiał i przez to został taki „mądry“.

Drugi łaskawy przyjaciel mię zaś powitał z bardzo uprzejmymi wyrzutami:

— Pocoście to sprowadzili te polskie nowiny do nos? Pewnie byście radzi sponiewierać i wyprzeć stąd słowiackie nowiny? Ale nom tu nijakik polskik gazet nierety. My se tu mieli potela słowiackie nowiny, a nic sie nom ta nie robiło...

Tłomacę mu, jak najlepiej mogę, ze „Gazeta Podhalańska“ wcale nie ma zamiaru nijakim nowinom przeskodzać, tem mniej innemi nowinami poniewierać. Dowodzę mu, ze jedynym celem „Gazety Podhalańskiej“ jest, by nas i nasą gwarę góralską ratować. Ale on patrzy na mnie jakoś zimno a odpowiada mi bardzo z góry i jakoś przez zęby:

— Je dy się ta nasa gwara nika nie podzioła...

Chwała Panu Bogu, kie się jeno nasa gwara nika nie podziała! Kiedy nam jeno ona nie zginęła, to juz i my nie zginiemy. Kiedy tylko gwara jest, to jesce i my ozyjemy (jak ozywia cały ten piękny świat teroz, podcas wiosny), a duch nas, co tak długo lezał obdarty i udusony pod zimnym i twardym śniegiem nasej własnej obojętności, jesce kiedyś musi zakwitnąć pięknym i wesołym kwiatem...

Orawski.

Szkoła rolnicza na Podhalu.

III. Cel, program nauki w szkole i obowiązki grona nauczycielskiego.

Prócz udzielania nauki teoretycznej, kierownik zakładu wpływa na rozwój umysłowy uczniów: 1. przez zajęcia praktyczne i demonstracye na gospodarstwie szkolnem i gospodarstwach włościańskich w okolicy; 2. przez pouczenia sporządzania, lub naprawy najpotrzebniejszych, prostych narzędzi gospodarskich z zakresu ciesielstwa, koszykarstwa, rymarstwa.

Grono nauczycielskie jest bardzo szczupłe. Składa się ono z dwóch sił nauczycielskich fachowych stałych, z których jedna pełni równocześnie obowiązki kierownika zakładu. Inne siły są dochodzące.

W powyższym opisie starałem się w ogólnych zarysach przedstawić wierny obraz założyć się mającej szkoły rolniczej na Podhalu. Pokazuje się, że szkoła ta ma być bardzo ważnym posterunkiem oświatowym w powiecie naszym, a jeżeli o nią dopominamy się sami przez usta Synów Podhala, to dajmyż na to dowody, że na otwarcie szkoły jesteśmy istotnie przygotowani, niechże pokaźna suma pieniężna wyłożona na tę instytucyę przez powiat i kraj, nie idzie na marne, lecz wyda należyty pożytek.

Stokroć przyjemniejszą jest praca dla nauczycieli w szkole takiej, jeżeli znajdują ochotę i zapał, a nie apatyczne zachowywanie się ludności. Powiadają, że lud podhalański stoi bardzo wysoko pod względem inteligencyi umysłowej. Jestem i ja tego zdania, dlatego żywię niepłonną nadzieję, że tę pierwszą u nas placówkę oświatowo-rolniczą przyjmiemy uroczyście, z prawdziwem zadowoleniem, a zupełną ufnością w lepszą przyszłość.

IV. Czy potrzebna jest szkoła rolnicza?

Urodzeni i wychowani wśród cudownej, uroczym czarem nas olśniewającej natury, upojeni bogactwem jej piękna, które zawsze i wszędzie nas otacza — zapominamy o tem, że na tej przepięknej ziemi są jednak ugory i „tłoki“ szare, zaniedbane, a wyciągające do nas błagalnie ręce z prośbą o sprawienie nowej przyodziewy. W tych odwiecznych ugorach spoczywa nieraz od niepamiętnych czasów wielka siła, wielkie i prawdziwe bogactwo. Gdy przy pomocy pługa i innych narzędzi rolniczych — kajdany pękną, życie w tej dziewiczej ziemi poczyna bić szybkiem tętnem ze zdwojoną potęgą, ruch pokarmów roślinnych zostaje wzmożony, nowa przyodziewa się znachodzi. Ale nietylko o tych „tłokach“ zapominamy, nietylko uprawę ziemi zaniedbujemy! Zapominamy także o pielęgnowaniu i należytem żywieniu „statku“, czyli dobytku! Hrubego gazdę mierzymy nie według tego, jaki ma „statek“, lecz: kielo ma „statku“. Jak ten statek jest utrzymany, o to nie pytamy, a przecie w nim tkwi zdrowy, twardy budulec, z którego wszystko wykrzesać, wszystko wyrobić można. Dość powiedzieć, że na takim zdrowym, pierwotnym materyale wychowane są przeważnie rasy szlachetnych zwierząt domowych. Bardzo często daje się słyszeć takie zdanie: tu nie opłaci się siać, tu się nic nie uda, gdyż na tem miejscu od niepamiętnych czasów rośnie „sywor“, rośnie „psiorka“. Jest to bardzo fałszywe pojmowanie rzeczy. Już dziś pokazują liczne doświadczenia, że na takich właśnie miejscach rośnie bujna koniczyna, lub piękny owies. Potrzeba jednak więcej tych doświadczeń, potrzeba szkoły, aby taż szkoła z racyonalną uprawą tych ugorów i innych roślin gospodarskich — szerszy ogół ludności zapoznała.

Br. Gąsienica.

Przegląd polityczny.

(Jak Czarnogóra trzęsie Europą. — Demonstracya flotowa. — Co się dzieje w Wiedniu i w Petersburgu. — Zbrojenia Niemiec. — Reforma wyborcza).

Jest to już więcej, niż śmieszne, co ta mała Czarnogóra wyrabia z Europą. Król czarnogórski, Mikołaj, urządza sobie poprostu kpiny z uchwał wielkich mocarstw i ani myśli zastosować się do nich. Zabroniono Czarnogórcom zdobywać Szkodar (Skutari), gdyż i tak, nawet w razie zdobycia go przez nich, ma on należeć do Albanii. Czarnogórcy pomimo to zdobywają go. Jeszcze idą im na pomoc Serbowie, a Rosya, która wraz z Europą pieczętuje uchwały co do przynależności Szkodaru do Albanii, równocześnie wysyła im broń i amunicyę. Cała ta robota zwrócona jest głównie przeciw Austro-Węgrom, które w ciągu całej wojny bałkańskiej, dzięki chwiejności i brakowi stanowczości, ponosiły i ponoszą jedynie porażki i gorzkie upokorzenia. Jakie będą granice Albanii? Pomimo uchwał mocarstw, pomimo częściowego ich ustalenia, dziś nic o tem powiedzieć nie można, bo — niewiadomo, co jeszcze wymyśli Mikołaj czarnogórski i jakiego jeszcze figla spłata Europie. Władca takiego obszaru, jak powiaty nowotarski i limanowski, trzęsie dziś całą Europą. U brzegów jego królestwa przesuwają się dziś złowrogie okręty wojenne Austro-Węgier, Włoch, Niemiec, Anglii i Francyi Grożą mu te mocarstwa okropnościami, jeżeli nie posłucha ich rad.

Ale Mikołaj ma jedną odpowiedź: Szkodar musi być zdobyty i musi być stolicą Czarnogóry, bo Cetynia jest niewygodna. Najhalaśliwiej zachowuje się obecnie Austrya, którą upór królika czarnogórskiego wyprowadza z równowagi. Jednakże — jak tyle razy — hałaśliwość ta ustąpi niewątpliwie miejsca znanej potulności austryackiej, gdy Rosya zadzwoni szablą.

W Wiedniu potracili obecnie głowy. Wprawdzie, jak to niżej zobaczymy, polityka austryacka ma silne oparcie w Niemczech, jednakże w dzisiejszych trudnych czasach i to oparcie może się okazać w chwili stanowczej chwiejne i niepewne. W Petersburgu tymczasem, w stolicy cara, ogarnia Moskali istny szał przeciwaustryacki, a jeszcze więcej przeciwpolski. W wielkich miastach Rosyi odbywają się teraz ciągle demonstracye przeciw Austro-Węgrom, domagają się wojny z Austryą. Onegdaj odbyło się takie zgromadzenie w Petersburgu; wzięło w niem udział około 5000 osób. Wykładu hrabiego i posła Bobrińskiego p. t. „Prześladowanie Rosyan w Galicyi i na Węgrzech“ słuchano z wielkiem zajęciem. W zgromadzeniu wzięło udział wielu dygnitarzy cerkiewnych, prezydent Dumy Rodzianko, przewodniczący różnych towarzystw słowiańskich, wielu posłów, oficerów i studentów. Największe wrażenie wywołało zjawienie się patryarchy z Antyochii, Gregoriusa IV, w towarzystwie metropolity z Tripolisu Aleksandra. Patryarcha udzielił zebranym swego błogosławieństwa, poczem przewodniczący hr. Bobriński powitał zgromadzonych i wygłosił swój wykład.

Hr. Bobriński wyraził przekonanie, iż „błogosławieństwo patryarchy odczują nieszczęśliwi bracia galicyjscy, którzy gniją za prawosławie w więzieniu (w którem?!). Prasa austryacka nie pisze o tych prześladowaniach, jakie znosi 4 miliony Rosyan(!) w Galicyi, ponieważ jest ona wyłącznie na usługach rządu lub żydów. Rosya musi ich wyswobodzić. Los nieszczęśliwych braci Rosyan w Galicyi nie poprawi się, póki sztandar rosyjski nie powieje z Karpat.

Poseł Sawienko przemawiał na temat ucisku prawosławia w Galicyi i na Węgrzech, poczem przyszło do burzliwych manifestacyj. Śpiewano hymn carski, serbskie pieśni wojenne, hymn rosyjsko-galicyjski. Wznoszono okrzyki przeciw Austryi. Krzyczano: „Precz z Austryą! Niech żyje armia!“ Przyjęto następnie jednogłośnie rezolucyę, wyrażającą uciskanym i dręczonym prawosławnym bojownikom krzyża w Galicyi współczucie i sympatyę i zwracającą się do synodu z prośbą, aby we wszystkich cerkwiach zarządzono nabożeństwa za dusze tych nieszczęśliwych męczenników i na intencyę znajdujących się jeszcze w więzieniach ofiar prześladowania. Dalej domaga się rezolucya wykonywania kontroli nad wolnością religijną dla prawosławnych w Galicyi, tak, jak Austrya domaga się kontroli nad katolikami w Czarnogórze i Serbii.

Widzimy z przebiegu tego zgromadzenia, że połowa Galicyi tj.: Galicya wschodnia uważana już jest w Rosyi za rosyjską. Prawosławie, które niestety rząd krajowy nie dość energicznie tępi, szerzy się w Galicyi wschodniej i na Węgrzech z zastraszającą szybkością za rosyjskie ruble i przez rosyjskich wysłańców, zwyczajnych szpiegów. Moskale narachowali już sobie w Galicyi 4 miliony braci! Apetyt iście rosyjski! Ale to wszystko ma swój cel. Rosya dąży do zabrania Galicyi wschodniej już od lat. Osacza ona państwo austryackie ze wszystkich stron, aż w stosownej chwili uderzy. Austro-Węgry zaś stale i niewzruszenie prowadzą politykę „pokojową“. Polityka ta może kiedyś wydać straszne owoce.

Grozę chwili obecnej czują doskonale Niemcy. Kanclerz Rzeszy niemieckiej, uzasadniając potrzebę podwyższenia ilości wojska o 10000 ludzi, mówił w parlamencie niemieckim o obecnem położeniu politycznem w Europie. W mowie tej zaznaczył, że zobowiązania sojusznika Niemiec, tj. Austro-Węgier Niemcy gotowe są poprzeć nietylko w drodze dyplomatycznej, ale także na polu walki. Konieczność zbrojeń uzasadniał kanclerz nadchodzącym wielkim obrachunkiem między światem germańskim a słowiańszczyzną. Widzimy w tych słowach wyraźne stanowisko Prus i wobec nas. Wiemy i czujemy głęboko, że Prusy chciałyby nas zniszczyć

za wszelką cenę, jednakże Bóg i sprawiedliwość dziejowa jest z nami. Polacy zrozumieli już swoje zadania i z Bożą pomocą wypełnią je.

*

W Sejmie galicyjskim obraduje od szeregu dni komisya reformy wyborczej. Jak wynika z toku dotychczasowych narad i rokowań, reforma wyborcza, krzywdząca dotkliwie lud polski, małe ma widoki przyjścia do skutku. Wielkie wrażenie wywołało zwłaszcza usunięcie się pięciu biskupów polskich od głosowania nad tą reformą.

Pogadanki o hodowli zwierząt domowych.

III. Drugim ważnym czynnikiem, niezbędnym przy hodowli zwierząt domowych — jest czyste, świeże powietrze. Niestety pod tym względem niektórzy gazdowie na Podhalu są jeszcze bardzo zacofani; jakże bowiem skąpić im tego powietrza! Czy to zimą, czy jesienią, czy też z początkiem wiosny nietylko trzymają inwentarz przez cały boży dzień w zamknięciu, lecz nawet nie otworzą na chwilę okna, ażeby przewietrzyć oborę i stajnię, w których zaduch panuje taki, że gdy człowiek choć na chwilę wejdzie, to się wprost dusi. Często zdarza się bowiem, że w stajni nawet okna niema i zwierzęta stoją, jakby w piwnicy. Bez słońca i powietrza ginie mała roślina, cóż dopiero zwierzę, którego pierwotną kolebką były otwarte pola i bory. Tam pod gołem niebem żyły zdrowo, rozmnażały się, człowiek zaś ujarzmił je, oswoił i nie bacząc na te wielkie korzyści, jakie z nich czerpie, stwarza dla nich ciemne, duszne więzienia...

Nieraz zapytywałem, dlaczego to się tak dzieje, odpowiadano mi, że „statek lubi ciepło i jakby się przewietrzało, to by się mógł zaziębić". Mylne to jest bardzo zdanie; przeciwnie, właśnie takie trzymanie inwentarza w zamkniętej, dusznej oborze jest głównem źródłem wszelkich chorób i zaziębień, a tłómaczy się to tem, że zwierzęta oddechając takiem zepsutem powietrzem, dostają zapalenia dróg oddechowych t. j. zapalenia gardła i płuc, często stają się skłonne do gruźlicy t. j suchot, tej tak strasznej choroby, którą łatwo zarażają się między sobą zwierzęta, a nawet może udzielić się ona i ludziom przez spożywanie mleka od krów, które chorobie tej uległy. Takie to są skutki trzymania inwentarza w zamkniętych, dusznych i nieprzewietrzanych pomieszczeniach.

Kto z prawdziwem zamiłowaniem hoduje zwierzęta, ten, gdy się nad temi słowami zastanowi, napewno zmieni dotychczasowy system, ażeby stworzyć zdrowe warunki, przy których zwierzęta żyć i dobrze rozwijać by się mogły. A warunki te są przecież łatwe do urzeczywistnienia, chodzi z jednej strony tylko o to, ażeby dobrze i często przewietrzać pomieszczenia, w których inwentarz się znajduje, czy to przez otwieranie okien czy też drzwi, bez względu na porę roku i bez obawy o zaziębienie, gdyż to napewno zwierzętom nie zaszkodzi Z drugiej zaś strony urządzać w sąsiedztwie obór i stajen choćby niewielkie okólniki, gdzieby młodzież (przychowek) mogła przebywać podczas ładnej pogody, bowiem swobodny ruch na świeżem powietrzu ma wielkie znaczenie, szczególniej w pierwszym roku chowu, na rozwój całego organizmu hodowanego zwierzęcia.

Janusz Kołtoński.

O łąkach.

W dzisiejszych stosunkach gospodarczych uprawa roślin pastewnych, a więc i dobre łąki tudzież pastwiska mają pierwszorzędne znaczenie dla rolnika tak w wielkich, jak i małych gospodarstwach. Chów bowiem bydła dzisiaj przynosi daleko większe korzyści gospodarstwu, niż uprawianie zbóż rozmaitych. Najlepszym tego przykładem jest Dania, gdzie przed 20 jeszcze laty zboże wywożono, a dzisiaj tak zmieniono tam system gospodarstwa, że zboża, jak pszenicę i żyto, sprowadzają Duńczycy z zagranicy setkami tysięcy wagonów, sami zaś uprawiają przeważnie rośliny pastewne, chów bydła rozwinęli na olbrzymią skalę, a to dlatego, że dochody, jakie osięgają ze sprzedaży bydła i mleczarstwa znacznie przenoszą zyski osięgane uprzednio z uprawy zbóż.

Dla nas Podhalan sprawa łąk i pastwisk dobrych tem większe ma znaczenie, że ziemia tutaj nędzna i niezbyt pomyślne warunki klimatyczne nie pozwolą się nigdy spodziewać tak dobrych zbiorów, jak na dolinach, niema też mowy o uprawie różnych zbóż, które najwięcej popłacają na ziemiach urodzajnych, a uprawa jest tutaj bez porównania kosztowniejszą, niż gdzieindziej. Z tych to powodów powinniśmy zerwać z dotychczasowym sposobem gospodarowania, obsiewać tylko tyle roli, ile koniecznie potrzeba dla gospodarstwa a nawet, jeżeli rola jest nieodpowiednią, to lepiej dokupić ziarna i ziemniaków, a natomiast starać się o założenie dobrych łąk i pastwisk, rozwinąć chów bydła na dużą skalę, bo z zysków stąd osiągniętych można dokupić zboża, a jeszcze pokaźna nadwyżka zysku pozostanie w kieszeni. Nie nastąpi ta przemiana rychło, bo jeszcze bardzo dużo ludzi rozumuje w ten sposób, że mój dziadek, pradziadek tak gospodarzył i było dobrze, to i ja tak będę, a zapomina o tem, że jego przodkowie uprawiali ziemię drewnianą sochą, miesz-

kali w nędznie skleconych budach, strzelali tylko z łuku, a on dzisiaj używa żelaznego pługa i brony, mieszka w porządnym domu z kominem, ubiera się nie w skóry dzikich zwierząt, ale w dobrze sporządzone ubranie, strzela ze strzelby i wcale nie myśli wrócić do zwyczajów praojców swoich.

Zanim jednak ta przemiana przyjdzie, powinniśmy pamiętać przynajmniej o tych łąkach, które obecnie mamy i starać się usilnie o ich poprawę, a już dużo zdziałamy i żałować tego nie będziemy, bo zbiory siana wynagrodzą nam sowicie i trudy i wyłożone na poprawę koszta. Zbliża się obecnie wiosna, to jest czas, w którym każdy gospodarz powinien o swojej łące lub pastwisku pomyśleć. Czegóż im brak? Przedewszystkiem prawie wszystkie powinny być zdrenowane, odwodnione, lecz na razie nie mam zamiaru zajmować się tą kwestyą, chociaż należy ona do najważniejszych. Chodzi mi przedewszystkiem oto, co zaraz i łatwiej wykonać można, a zawsze z ogromnym zyskiem. Przedewszystkiem, gdy łąka obeschnie, należy ją oczyścić ostrożnie broną z zimowego kożucha zeschłych traw i porastającego mchu, wyrównać kopce kretowin, a następnie użyźnić nawozami sztucznymi. Do tego celu niezbędnym jest kainit, szczególniej na ziemie lżejsze, a jeszcze lepiej sól potasowa, 40%, której należy sypać około 60 kg. na 1 mórg tudzież żużle. 16% żużli na 1 mórg wystarczy od $1^1/_2$—2 metrów. Nawożenie to należy wykonać zaraz z wiosną, a żużle lepiej jest nawet rozsiewać jesienią. Tam, gdzie ziemia jest ciężką, glina, ił, lub też kwaśną, niezbędną również jest rzeczą przynajmniej co 5 lat wapnować łąkę, rozsypując po niej 3—5 metrów wapna albo już sproszkowanego, a jeżeli takiego otrzymać nie można, to zwykłe palone wapno układa się w kopce, przykrywa ziemią dobrze, aby się zlasowało i zmieniło na proch, a wtedy rozsypuje się je po łące. Nic to nie szkodzi, że wapnowanie wypadnie później z jakie 2—3 tygodni, owszem należy nawet przestrzegać, aby wapna nie rozsiewać równocześnie z solą potasową i żużlami, a już stanowczo nie można go rozsiewać wraz z obornikiem, tylko poźniej znacznie, tem bardziej, że trawy wapno nie niszczy. Gdy już przymrozki miną, a więc u nas w maju, należy łąkę podsiać takiemi trawami, które dają najlepszą dla bydła paszę. Trawa trawie nie równa i nie tylko dbać należy. aby ładna urosła, ale aby też była smaczną i pożywną karmą dla bydła. Nigdy też nie powinno się podsiewać lub zakładać nowej łąki tylko jednym gatunkiem trawy, bo doświadczenie wieloletnie uczy, że najlepsze zbiory pochodzą z łąk obsianych odpowiedniemi mięszankami.

Następnie należy do siewu wybierać te trawy, które najlepiej odpowiadają przeznaczeniu łąki. Inne dla łąki, którą się tylko kosi, inne dla łąk, które po pierwszej kośbie spasa się bydłem, a inne na same pastwiska, gdyż wiele traw deptania nie znosi i ginie. Przy doborze traw i na to trzeba zwrócić uwagę, ile lat trwa która trawa, aby mieć łąkę czas dłuższy, albo też, aby wiedzieć, kiedy ją należy podsiać brakującym gatunkiem trawy. To jedno winniśmy wziąć za ogólną zasadę, odnoszącą się do wszystkich łąk i pastwisk, że powinno się tak trawy mięszać, aby na 100 kg. mięszanego nasienia przypadło 80 kg. traw a 20 kg. roślin motylkowych a więc koniczyn, esparcety, przelotu, komonicy, lucerny itp. i to w odpowiednim doborze, zależnie, jaką mamy glebę. Najlepiej zaś zrobią gospodarze, gdy podadzą albo glebę łąki, albo też gatunki traw, z jakich życzą sobie mieć mięszankę i obszar łąki, który ma być obsiany i zamówią sobie takie mięszanki już to w Tow. Kółek rolniczych we Lwowie, lub też w Syndykacie rolniczym, bo mięszanki te na pewno nie będą droższe od tych, jakie się gotowe kupuje u handlarzy, a będą zawierały te trawy, których sobie życzymy i na pewno dobre nasienie. Również i na to baczyć musimy, aby trawy były tak dobrane, ażeby obok wysoko rosnących i nie krzewiących się była odpowiednia ilość traw t. z podszewkowych tj. takich, które krzewią się również nisko, a także uważać należy, aby traw, które gwałtownie zadarniają glebę brać odpowiedni procent, gdyż inaczej zdusiłyby trawy inne. Również dobór traw powinien być dostosowany do właściwości gleby. Są jedne trawy, które nie znoszą mokra, inne udają się dobrze na torfowiskach i ziemiach kwaśnych, a znowu niektóre gatunki rosną dobrze i na suchych ziemiach.

(Dokończenie nastąpi). *L. Czech.*

LISTY.

Waksmund, w kwietniu 1913 r.

Do Towarzystwa „Drużyna podhalańska“ przystąpiło w Waksmundzie 65 członków. Na walnem zgromadzeniu dnia 2. kwietnia wybrano wydział, który ukonstytuował się, wybierając prezesem naczelnika gminy p. Józefa Kurasia, zastępcą prezesa kierownika szkoły p. Michała Pachuckiego, skarbnikiem Franciszka Srala, gospodarzem Jana Smarducha, sekretarzem Wojciecha Waksmundzkiego. Następnie Wydział wybrał naczelnikiem Drużyny Franciszka Srala, a instruktorami Jędrzeja Srala i Jakóba Niemca.

Ostrowsko, w kwietniu 1913 r.

Drużyna podhalańska w Ostrowsku liczy przeszło 40 ćwiczących członków. Naczelnikiem tej drużyny wybrano wysłużonego podoficera p. Józefa Głodka, a prezesem p. Jana Kowalczyka

Bańska, dnia 6 kwietnia 1913.

W niedzielę, dnia 6 kwietnia 1913 założono w gminie tutejszej Drużynę podhalańską. Na zebranie w tej sprawie przybył liczny zastęp młodzieży tak z Bańskiej dolnej, jakoteż z górnej, a oprócz tych zebrało się dosyć dużo gazdów starych i młodych, a nawet wiele gaździn przybyło. Również kilku pp. Nauczycieli z wiosek sąsiednich przybyło i swoją obecnością przyczyniło się do uświetnienia tego zebrania. Zgromadzeniu przewodniczył ksiądz Jan Orkisz ze Szaflar, a sekretarstwo prowadził kierownik szkoły z Maruszyny p. Mituś

Pierwszy zabrał głos ks. Jan Orkisz, który w swojem przemówieniu przedstawił cel i znaczenie Drużyny podhalańskiej, zachęcając serdecznie zgromadzonych do zawiązania takiej Drużyny w Bańskiej

Następnie kierownik szkoły w Bańskiej p. Zaucha gorącemi słowy poparł to przemówienie, przedstawił krótko dzieje wojny bałkańskiej, uwydatniając wielką miłość ojczyzny Serbów i Bułgarów, skreślił krótko dzieje Polski przed i porozbiorowej i zachęcił zgromadzonych do łączenia się jak najliczniej w Drużyny podhalańskie. W końcu objaśnił zgromadzonym statut Drużyn podhalańskich.

Po przemówieniach uchwalono założyć Drużynę podhalańską w Bańskiej, do której zapisało się odrazu przeszło 50 członków.

Następnie odbył się wybór Wydziału.

Poronin, dnia 6. kwietnia 1913 r.

W niedzielę dnia 6. kwietnia 1913 r. odbyły się w Poroninie ćwiczenia drużyn podhalańskich z Nowego Targu i Szaflar Przebieg ćwiczeń był nadzwyczaj interesujący i pouczający. Drużyna podzieliła się na dwie armie: południową i północną. Południowa armia, zająwszy wierch Galicowej Grapy i części Galicowego Gronika, miała za zadanie nie przepuścić dalej nieprzyjaciela, spodziewanego od północnej strony. Armia północna miała za zadanie zająć Galicową Grapę i część Galicowego Gronika. Bardzo zręczne i pomysłowe było rozstawienie armii południowej (drużyny nowotarskiej), na podziw zaś zasługiwał szybki marsz patroli i drużyny szaflarskiej, która w kilku minutach przeszła przestrzeń od granicy Poronina i Białego Dunajca pod szczyt Grapy. Przebieg walki wykazał, że w drużynach naszych jest duch dobry, sprawność i obrotność godna uznania. Pewne błędy, jakie się dało zauważyć, przy dalszem, pilnem ćwiczeniu się w sztuce wojennej z pewnością nie będą się powtarzały.

Ćwiczeniom przyglądały się z oddali tłumy ludu okolicznego. Po ćwiczeniach drużyny wróciły z pieśnią na ustach do Poronina, skąd po skromnym posiłku ruszyły w marszu do Nowego Targu i Szaflar. W ćwiczeniach brało udział 300 ludzi wraz z oddziałem skautów i muzyką gimnazyalną.

Ćwiczenia te wywarły i ten dodatni skutek, że grono poważnych gospodarzy z Poronina odrazu przystąpiło do zorganizowania miejscowej Drużyny podhalańskiej.

KRONIKA.

Nowy kwartał. „Gazeta Podhalańska“ zyskuje sobie coraz szersze kręgi prenumeratorów, co umacnia nas w przekonaniu, iż „Gazeta Podhalańska“ zjednała sobie już szczerych przyjaciół, którzy rozumieją doniosłość jej posłannictwa i chcą ją widzieć w każdej góralskiej chacie. Cieszy się też nasza gazetka wielkiem powodzeniem w Ameryce i wogóle wszędzie na obczyźnie, gdzie bracia nasi poszli za zarobkiem. Ponieważ z nastaniem nowego kwartału musimy uregulować ilość nakładu gazety, abyśmy jej nie drukowali w za małej lub nadarmo w za wielkiej ilości, zwracamy się do prenumeratorów kwartalnych z przypomnieniem, że kwartał minął dnia 1 kwietnia i że dla porządku należy najdalej do 15 kwietnia albo nadesłać dalszą prenumeratę albo zawiadomić administracyę kartką, czy chcą dalej prenumerować „Gazetę Podhalańską“, czy nie.

Wybory do rady powiatowej. Namiestnictwo rozpisało nowe wybory do rady powiatowej w powiecie nowotarskim i wyznaczyło dzień wyboru dla grupy gmin wiejskich na 14. maja, dla grupy gmin miejskich na 16. maja, dla grupy najwyżej opodatkowanych z kategorji przemysłu i handlu na 19. maja, dla grupy większych posiadłości na 20. maja b. r. Do rady powiatowej w powiecie nowotarskim wybierają: grupa większych posiadłości 2 członków; grupa najwyżej opodatkowanych z kategorji przemysłu i handlu 6 członków; grupa miast i miateczek 6 członków; grupa gmin wiejskich 12 członków.

Kółko amatorskie, zawiązne dzięki energicznym staraniom panny Krotoskiej i pana Reinfussa, dało na cel dobroczynny w dniu 5 b. m. w sali Sokoła przedstawienie, na które złożyły się „Fatalista“ Jaroszyńskiego i „Posażna Jedynaczka“ Fredry. Amatorzy wywiązali się ze swego trudnego zadania po mistrzowsku a wszystkich cechowało doskonałe zrozumienie i nad zwyczaj sumienne opracowanie roli oraz swoboda w grze. Na wyszczególnienie zasługują zwłaszcza panie: Krotoska, która odtwarzając dwie tak różne role, jak rubasznej Gertrudy i subtelnej zazdrosnej żony, dała dowód wielkiego talentu, p. Danikiewiczowa, która stworzyła wdzięczną postać Paulinki, p. Reinfussowa w roli zalotnej wdowy i p. Bełtowska. Z amatorów na pierwszy plan wysunął się p. Gołąb jako skończenie doskonały typ fredrowskiego sługi, p Groblicki, p. Danikiewicz i p. Zabrzeski.

Oklaski oraz wyrazy uznania dla pracy i gry amatorów winny być im zachętą do założenia na stałe

kółka amatorskiego, któreby od czasu do czasu wnosiło w nasze monotonne życie urozmaicenie, łącząc je przytem z dobroczynnym celem.

Regulacya potoków. Jak się dowiadujemy, w tym roku będzie dalej prowadzona regulacya potoku radziejowskiego i Krośnicy przy Krościenku, regulacya potoku Łopusznej, regulacya częściowa Dunajca w obrębie gminy Łopusznej i Waksmunda, Cz. Dunajca w obrębie gminy Ludzimierza i Długopola. Na roboty ostatnie na Dunajcu jeszcze rząd nie wyasygnował funduszów, muszą się jednak na to znaleść pieniądze, gdyż w przeciwnym razie roboty rozpoczęte już uległyby zniszczeniu.

O most na Dunajcu pod Krościenkiem. W zeszłym tygodniu przybyła do Lwowa deputacya z Krościenka, złożona z pp. Dra K. Hammerschlaga, radnych Mikołajczyka i Jana Cieńciela, aby kołatać o most na Dunajcu pod Krościenkiem. Deputacyę tę przy udziale marszałka powiatu Dra Chramca i burmistrza z Nowego Targu Rajskiego przedstawił poseł na Sejm z Podhala dr. Jan Bednarski marszałkowi hr. Gołuchowskiemu, który ją bardzo uprzejmie przyjął i obiecał sprawę przychylnie traktować. To samo przyobiecał także Dr. Stanisław Dąmbski, członek Wydziału krajowego. Sprawa tego mostu jest na dobrej drodze a to dzięki staraniom posła dra Bednarskiego u władz krajowych a w Wiedniu posła Ptasia, który wystarał się o subwencyę rządową u władz centralnych.

Koszta budowy mostu stałego wraz z drogą dojazdową wynosić będą koło 270.000 koron, z czego rząd pokryje 30%, kraj pokryje 40%, reszta zaś wypadnie na powiat i czynniki miejscowe tj. na gminę, która na ten cel ofiarowała 20.000 koron, i obiecała dać grunta za darmo — nadto właściciel źródeł p. Z. Dziewolski złożył także podobno 2.000 Koron. Deputacya prosiła o podwyższenie subwencyi krajowej do 50% — i jak najrychlejsze rozpoczęcie robót.

Mostu w tym roku jednak budować nie będzie można, gdyż plan jeszcze nie jest gotowy — natomiast rozpocznie się w tym roku budowa drogi dojazdowej po prawej stronie Dunajca, na który to cel wyasygnował rząd kwotę 20.000 Koron — (z 30% subwencyi), aby dać ludności, dotkniętej kleską zeszłoroczną, — sposobność do zarobku.

Droga Szczawnica-Piwniczna. Aby ludności, dotkniętej klęską zeszłoroczną, dać możność zarobku, asygnował rząd kwotę 30.000 Koron na budowę drogi Szczawnica-Piwniczna.

Budowa rozpocznie się w tym roku pod kierunkiem inżyniera Wydziału krajowego w obrębie gminy Szczawnica. Przy tej sposobności uporządkowane będą w tej gminie chodniki itd., z czego Szczawnica odniesie ogromne korzyści. Że budowa tej drogi przyjdzie do skutku, to pozostanie wyłączną zasługą posła sejmowego, dra Jana Bednarskiego, który sprawę tę przeprowadził w Sejmie, wykołatał subwencyę rządową w kwocie 30% — a nadto skutecznie popierał ją w Radzie powiatowej.

Do Czech. Jak nam donoszą z Limanowy, w ostatnią niedzielę marcową odszedł z Limanowy osobny pociąg wprost do Pragi, wiozący 300 robotników sezonowych do Czech. Do Prus nie wysłano z Limanowszczyzny ani jednego robotnika w tym roku. Witamy z szczerą i wielką radością ten zwrot w wychodźctwie sezonowem. Za długo już karmili robotnicy polscy odwiecznych wrogów naszych, Prusaków, trudem swoim i krwią serdeczną.

Choroba Ojca świętego. Z Rzymu donoszą, że Ojciec św. znowu się przeziębił. Po onegdajszych posłuchaniach powstała gorączka. O godzinie 9. wezwano lekarzy. Odbyli oni długą naradę. Ojciec św. leży w łóżku. Siostry jego zawezwane przybyły do Rzymu. Posłuchania odwołano.

Za chlebem. Wedle urzędowych zestawień, ruch wychodźczy z Galicyi w przeciągu ubiegłego miesiąca marca przedstawiał się następująco: Do Prus wyjechało 17·410 osób, do Ameryki 3889 osób, do Czech 949 osób, do Moraw 30 osób, do Węgier 36 osób — razem z Galicyi wyjechało więc za zarobkiem 22·314 osób.

„Polskie towarzystwo dla niesienia pomocy więźniom i zesłańcom politycznym we Lwowie“ odbyło w ostatnich dniach doroczne Walne Zgromadzenie, na którem odczytano sprawozdanie z działalności towarzystwa za rok 1912. Dochód ogólny towarzystwa w roku sprawozdawczym wynosił 5423 K. 49 hal. — na zapomogi wydano 4435 K. 95 hal., zaś 287 K. 40 hal. na wydatki administracyjne, jako to portoryum listów i pieniędzy, książek i odzieży. W okresie sprawozdawczym wysłano 355 listów do więzień i na zesłania w Rosyi i otrzymano 280 odpowiedzi. Kilka listów zesłańców odczytano na Walnem Zgromadzeniu — świadczą one dobitnie, że „polskie tow. dla niesienia pomocy więźniom i zesłańcom politycznym“ spieszy nieszczęśliwym nie tylko z materyalną, lecz i moralną pomocą, tworząc dla wygnańców żywy kontakt ze światem. Jedyną osłodą życia dla tych, co cierpią w lochach więzień carskich i w lochach Sybiru, jest ta listowna wymiana myśli, tęsknot i nadziei, którą daje im „polskie tow. dla niesienia pomocy“ — jedynym ratunkiem dla tych, którym rodzina nie może przyjść z pomocą, są nieznaczne zresztą zasiłki pieniężne, które towarzystwo wysyła. I dlatego też pierwszym obowiązkiem społecznym ludzi będących na wolności, jest popierać „polskie towarzystwo dla niesienia pomocy więźniom i zesłańcom politycznym“ w mozolnych jego usiłowaniach, wpisując się na członków towarzystwa (składka miesięczna wynosi 50 hal. lub 1 K., składka akademicka 30 hal. — członek nadzwyczajny płaci 4 K. rocznie) zasilając jego fundusze, przysyłając książki (zwlaszcza podręczniki szkolne) itd.

Adres towarzystwa jest: Polskie towarzystwo dla niesienia pomocy więźniom i zesłań-

com politycznym we Lwowie, ulica Kochanowskiego 66 II p.

Składki. W Administracyi „Gazety Podhalańskiej" złożyli: dr Jan Żarnowski, radca dworu w Sarajewie, 6 Koron dla ubogiej, bardzo chorej wdowy.

Zmarli. W Turczańskim św. Marcinie zmarł dnia 4 kwietnia 1913 r. znany działacz słowacki i adwokat, Andrzej Halasza. Pogrzeb odbył się dnia 7 kwietnia przy udziale przedstawicieli różnych instytucyi i stowarzyszeń słowackich, oraz wybitnych Słowaków.

Menażerya i cyrk. Do Nowego Tagu zjechał niezrównany zapaśnik i pogromca lwów, pan C. V. Kratochwil. Właściciel menażeryi i cyrku, p. Kratochwil przybył do nas z Węgier, gdzie występy jego cieszyły się ogromnem powodzeniem. Godny odwiedzin, zwłaszcza przez młodzież szkolną, jest jego interesujący zwierzyniec.

Za ten dział redakcya nie bierze odpowiedzialności.

Fabryka wyrobów masarskich

JÓZEFA GALICY

:-: W ZAKOPANEM UL. KRUPÓWKI :-:

urządzona według najnowszych wymagań hygienicznych, zaopatrzona w największą na Podhalu sztuczną chłodnię o popędzie maszynowym.

Poleca swoje wyroby masarskie pierwszorzędnej jakości, po cenach bardzo przystępnych. Dla Kółek, Sklepów, Gospód znaczny opust. Zamówienia pocztą wysyła odwrotnie.

46. 5—41

Dr. Stanisław Ćwikowski

adwokat

Nowy Sącz, ul. Dunajewskiego Nr. 4.

46. 3—10.

Z dniem 1-go stycznia 1913 otwartą została

DRUGA APTEKA

w Zakopanem przy ulicy Kościeliskiej l. 24.

33. 9—45

STOLARNIA Józefa Jończego

w Nowym Targu przy ul. Kolejowej.

Wykonuje wszelkie roboty w zakres stolarstwa wchodzące, a mianowicie: kościelne. meblowe. urządzenia sklepowe, kancelaryjne i budowlane. Materyał na roboty doborowy i suszony w parowej suszarni. Oraz wielki wybor mebli, luster i obrazów.

32. 8—26

RENDEZ-VOUS

przejezdnych.

Obszerny lokal gościnny z bufetem i gorącą kuchnią

STANISŁAWA GIŻYCKIEGO

w Noym Targu, Rynek 31.

Koncesyonowana sprzedaż wszelkich trunków i spirytusu **51.** 3—38.

Największy skład win węgierskich, austryackich, hiszpańsk. i francuskich.

STARE WINA TOKAJSKIE.

Piwo pilzneńskie z browaru mieszczańskiego marki B. B. w syfonach 5 litr. do domów za poprzednim zamówieniem

!! WSZELKIE DELIKATESY !!

NOWOTNY i Ska.

Sprzedaż węgli i koksu w Nowym Targu

poleca:

koks i węgle krajowe, górnośląskie, oraz z Królestwa Polskiego po najtańszych cenach. — Dla Kółek i Spółek rolniczych ulg w spłatach. — Przy większym odbiorze znaczny rabat. — Firma posiada zastępstwa najlepszych kopalń węgla krajowych i z Królestwa Polskiego **10.** 16—52

JĘDREK GÓRALCZYK

Niezmiernie ciekawa opowieść z czasów powstania chochołowskiego, według źródeł historycznych napisała Anna Lewicka. **44.** 3—3.

Do nabycia w Redakcyi „Małego Światka“, Lwów, Lelewela 5 A. i Zakopane w księgarni Zwolińskiego.

Cena 1·20 Kor., z przesyłką 1·55 Kor.

Spółka Rolniczo Handlowa

„Podhale“ w Nowym Targu — Rynek.

Poleca wszelkie narzędzia rolnicze, jako to: Pługi, brony, kultywatory, wypielacze, siewniki, obsypniki, młocarnie, młynki, kieraty, tryery etc. z fabryk krajowych i zagranicznych w wielkim wyborze we własnych składach. **Nasiona:** koniczyn, traw, buraków, roślin strączkowych i warzywnych, o gwarantowanej czystości i sile kiełkowania. **Nawozy:** tomasyna, superfosfaty, saletra chilijska, sól potasowa, kainit krajowy i stassfucki, wapno azotowe. **Pasze treściwe:** otręby, makuchy, słonecznikowe, rzepakowe etc.

Dla członków znaczny opust. **55**

PO RAZ PIERWSZY W NOWYM TARGU

Na krótki czas! **NOWOMODNA** **Niebywała nowość!**

WYSTAWA

TEATR DZIKICH ZWIERZĄT, — SZCZURÓW AMERYKAŃSKICH I TUTEJSZYCH,

w której są: lwy największe w całej Europie, tygrysy królewskie z Indyj, lamparty (tygrysy afrykańskie), wilki rosyjskie i bengalskie, niedźwiedzie izabelskie z Azyi, japońskie, czarne (Kragen-Bären), hyeny, małpy, rozmaite papugi, chińskie psy i wielka ilość szczurów.

Każdego dnia punktualnie



o godz. 4 popoł. i o 8 wieczorem

Wielkie przedstawienie i karmienie zwierząt.

Premii 500 koron wyznacza temu, który taką grupę razem lub przedstawienie w innej menażeryi lub ogrodzie zoologicznym widział.

Przedstawienia odbywają się nowym sposobem, bez strzałów rewolwerowych, huków i noży jedynie tylko przy pomocy małego bata tak, że Szanowna P. T. Publiczność może spokojnie i przyjemnie spędzić czas w moim Teatrze.

W niedziele i święta 5 przedstawień: o godz. 11 przed południem, o godz 2 i 4 popoł. i o godz. 6 i 8 wieczór.

CENY MIEJSC: Miejsca siedzące: I-rzędne 2 Kor. II-rzędne Kor. 1·60. Miejsca stojące: I-miejsce Kor. 1·20., II-miejsce 80 hal., III-miejsce 40 hal. Galerya 60 hal. Dzieci do jednego metra wysokości, wojskowi, żandarmerya i finansi niżej feldwebla płacą na wszystkie miejsca połowę. P. P. Studenci w mundurkach płacą na miejsce drugie stojące i galeryę połowę.

O liczne odwiedziny uprasza

C. W. KRATOCHVIL.

Drukarnia I. Borka — dzierż. A. Mółka Nowy Targ.